

Koniec mitu stabilnych Niemiec?

AfD otwarcie wyraża to, co dzisiaj uważa wielu zwykłych Niemców, a czego tradycyjne partie polityczne uwięzione w kręgu politycznej poprawności przyznać nie chcą – pisze Marek A. Cichocki w nowym felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Niemieccy politycy przyzwyczaili się do wygodnej roli sędziów rozstrzygających o tym, jakie polityczne partie i ich programy w różnych krajach są dość europejskie i zasługują na akceptację zgodnie z obowiązującymi kanonami liberalnej zachodniej demokracji, jakie zaś należy potępić i oddzielić „zaporą ogniową”. Szczególnie jeśli chodzi o formułowanie ocen na temat polityki w państwach Europy Środkowej i Wschodniej, ta surowość i pryncypialność zawsze wyraźnie różnie wśród politycznych i medialnych komentatorów znad Renu i Szprewy. Są oczywiście wyjątki, jak Wolfgang Schäuble, weteran niemieckiej polityki, który niestrudzenie przypomina, że Niemcy nie powinni nikogo w Europie pouczać, jak ma działać demokracja. Jak dotąd jednak jego głos nie był zbyt słuchany.

Wiele wskazuje na to, że w najbliższym czasie niemieckie media i politycy więcej uwagi będą musieli poświęcić sytuacji na własnej scenie politycznej. Wszystko za sprawą zdobywającej coraz większe społeczne poparcie radykalnej partii Alternatywa dla Niemiec (AfD). Ta powstała w 2013 roku partia była początkowo dość egzotycznym przedsięwzięciem grupy ekonomistów i uniwersyteckich profesorów

sprzeciwiających się ówczesnej polityce Angeli Merkel wobec kryzysu w strefie euro. Po dekadzie izolowania na scenie politycznej, za sprawą skutków kryzysu migracyjnego, restrykcyjnej polityki Berlina w walce z pandemią, inflacji oraz społecznych i gospodarczych kosztów wyśrubowanej polityki klimatycznej obecnie co piąty wyborca deklaruje gotowość poparcia AfD. We wschodnich landach Niemiec może ona liczyć nawet na 30 proc. głosów.

*Obecnie co piąty wyborca
deklaruje gotowość poparcia
AfD*

Podczas
zakończonego
właśnie zjazdu tej
partii w Magdeburgu
obok takich haseł jak
wolność czy

suwerenność przebijał się równie mocno postulat pokoju. AfD przyciąga bowiem szczególnie mocno tych, którzy tradycyjnie niechętni są Ameryce, w Rosji nadal upatrują strategicznego partnera Niemiec, a za wojnę w Ukrainie obwiniają politykę Zachodu. Atrakcyjność tej partii i jej rosnące poparcie generalnie daje się wytłumaczyć tym, że otwarcie i głośno wyraża ona to, co dzisiaj uważa wielu zwykłych Niemców, a czego tradycyjne partie polityczne uwięzione w kręgu politycznej poprawności przyznać nie chcą.

Uruchamia to samonapędzający się mechanizm, w którym proste odrzucanie alternatywnych poglądów obywateli popycha politykę w stronę większej polaryzacji i utraty stabilności.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”